

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu: Rocznie 36 Mk. Półrocznie 18 " Kwartalnie 9 " Miesięcznie 3 " Cena pojedynczego numeru 85 fen.	Adres redakcji i administracji: Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78. Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12 Administracja " 11 " 1	OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ: na I-ej str. Mk. 2.50 w tekście 4.50 za tekstem 1.50 za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.
---	--	--

TREŚĆ NUMERU: 1. Spóźniony zwrot. — N. Szwalbe. 2. Przegrana sprawa. — I. Brjański. 3. Z Sejmu. Wniosek nagły. 4. Krwia i żółcią: 1) Praca wre na całej linii. 2) Rozwój przemysłu krajowego. 3) Szybki wymiar sprawiedliwości. 4) Nareszcie. 5) Zapytujemy. — W. A. 5. Memorjał w sprawie żydowskiej w Polsce (dokończenie). 6. Ruch sjonistyczny a organizacja. — Zew Eisenberg. 7. Bolszewizm a żydzi. — A. Hartglas. 8. Kronika. 9. Z bagienka: Skarby językowe. — Ben-Lewi. 10. Ostatni pocisk (wiersz). — Apolinary Hartglas. 11. Feljeton: Z tygodnia na tydzień. (Herezje młodostjońskie). — Hazofe.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał 3-ci, m. Lipiec.

Polska krajowa
LOTERJA
Klasyczna

R. G. O.

WARSZAWA,
ul. Kredytowa № 4

6-ta Loteria Klasyczna R. G. O. na II półrocze 1919 r.

70.000 numerów, **35.000** wygranych i **17** premii

Suma wygranych **11 milionów 592 tysięcy marek**

Wielka wygrana 500.000 marek.

Ciągnięcie 1-ej klasy 14 i 16 sierpnia 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem: Rada Główna Opiekuńcza.

Pot i niemiła woń nóg

rak, pach i t. p. usuwa radykalnie powszechnie znany

„SUDOFORM SZOFMANA”

Laboratorium „Uniwersal” w Warszawie.

Żądać wyraźnie **S-u-d-o-f-o-r-m**

Związki Sjonistyczne i Agentów naszych na prowincji uprasza się o jaknajrychlejsze nadesłanie zaległych należności, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy przerwać wysyłanie pisma

Spóźniony zwrot.

W wigilję drugiego pokoju wersalskiego rozegrała się na polskiej arenie parlamentarnej krótką, lecz dramatyczną sceną, wymownie charakteryzującą nasze obecne położenie w Polsce.

— Drobne, w porównaniu z tem wszystkim, co zaszło w Polsce od listopada, ekscesy antyżydowskie na Solcu, stały się przedmiotem wymiany zdań pomiędzy dwoma walczącymi o władzę obozami polskimi. Żaden z tych obozów nie posiada obecnie *formalnie* władzy w swym ręku; ani Endecja, ani P. P. S. nie ponoszą odpowiedzialności za politykę rządu, zarówno zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Szczególnie w stosunku do ministra spraw wewnętrznych, na barkach którego spoczywa troska o spokój i ład w kraju, ujawnia się fronda raczej ze strony prawicy, aniżeli lewicy.

— Każda strona umywa ręce, gdy postawa rządu staje się dla niej niewygodną; gdy zaś zjawia się „przekłeta“ sprawa żydowska, rząd odpowiedzialny przed Sejmem usuwa się dyskretnie na bok, przez nikogo nie atakowany, i rozgrywa się sprzeczka pomiędzy stronnictwami, nie wychodząca jednak poza pewne granice, co do których istnieje niewątpliwie wzajemne porozumienie.

Nie mamy bowiem do czynienia w Polsce

Z tygodnia na tydzień.

(*Herezje młodosjońskie*).

Wybaczcie mi, jeśli tym razem pomówię z Wami nieco poważniej: tyle bowiem już nadowcipkowano z okazji narodzonego podczas wojny młodosjonizmu, tak okropnie już sfeljetonizowano ten temat, że mimowoli wpadam w ton poważny, gdy w chmurny, dżdżysty wieczór nasuwają się refleksje o przyszłych formach tego ruchu.

Sjonizm jest niezwykle różnobarwnym ruchem, asymilującym i wchłaniającym w siebie gigantyczne konstrukcje ideowe, wijące się w bólach powojennych Europy. W tej jego zdolności, być może, ukrywa się tajemnicza siła jego rozpędu, jego żywotności oraz gwarancja jego trwałości.

Najbardziej wywrotowe idee, miażdżące potęgę militarne i rozsypujące w gruzy niezwyciężone, zdawałoby się, kolosy państwowe, przyskają w zetknięciu się z koncepcją sjonistyczną.

Niejednokrotnie przepowiadano już bankructwo sjonizmu. Oczekiwano katastrofy jego w roku 1905-tym; grzebano sjonizm z całą stanowczością w przededniu drugiej rewolucji rosyjskiej; doktorzy „ortodoksyjnego“ marksizmu niemieckiego dowodzili wręcz, że sjonizm zginie pod gruzami ustroju kapitalistycznego.

Żadne wstrząśnienia dotychczas nietylko nie osłabiły tego ruchu, lecz wywołały wprost przeciwne objawy, które niekiedy były niespodzianką dla „starych“ przywódców, którzy stali u kolebki ruchu i nie mogli objąć perspektyw, jakie mu się nagle otworzyły.

z normalną sytuacją polityczną, w której rząd, wyłoniony przez większość parlamentarną, atakowany i krytykowany jest za swoją czynność, a w danym wypadku za bezczynność, przez opozycję.

„Opozycja“ sejmowa, skoro się rozchodzi o stosunek do żydów, nie rusza rządu, nie wdaje się w ocenę postępowania podwładnych mu organów, nie analizuje rzeczowo konkretnych faktów. Idzie ona w ślady rzekomo „rządowej“ większości endeckiej, starannie unikającej rzeczowej debaty i szukającej ratunku w ogólnikowych oskarżeniach, przeciwko żydom skierowanych.

W ten sposób od czasu do czasu spontanicznie wypluwa w Sejmie debata żydowska, podczas której w jednym przemówieniu przedstawiciele głównych stronnictw poruszają cały szereg skomplikowanych zagadnień, nie rozwiązując żadnego z nich.

A do tego chyba jedynie zmiierzają zarówno endecy, jak i fracy. Bo gdyby szczerze pragnęli oni jakiegoś modus vivendi, to nie traktowali by w tak dziecinny sposób wniosków nagłych, dotyczących pojedynczego faktu poranienia kilkunastu żydów na Solcu, w związku z kwestjami asymilacji, bolszewizmu, praw narodowych, a nawet... interwencji § 93! Dziwnem się poprostu wydaje, że najbar-

Niechże się „starzy“ nie obrażają, gdy ich tym przydomkiem obdarzają ci, co za „młodych“ się uważają. W każdym ruchu jest ciągłość, ale samo pojęcie ruchu zawiera już w sobie konieczność ewolucji i zmiany.

A tam, gdzie jest ruch, gdzie wre i kipi nowe życie, gdzie przybywają nowe pokolenia, w zgoła odmiennych warunkach wychowane i dojrzewające ideowo — tam musi się wytworzyć antagonizm pomiędzy „starymi“ i „młodymi“, antagonizm zdrowy, bo twórczy.

Gdy „młodzi“ zaczynają uprawiać opozycję, są zwykle traktowani, jak krnąbrne dzieciaki, które same jeszcze nie wiedzą, z czego właściwie są niezadowolone.

Są „młodzi“ i dlatego brykają — tak sobie to tłumaczą „starzy“, zrazu nawet zadowoleni z tego dziecięcego i piskliwego jeszcze brykania.

Lecz „młodzi“ stopniowo nabywają wprawy, znajdują po krótszym lub dłuższym poszukiwaniu nowe drogi, uczą się po nich kroczyć o własnych siłach — i powstaje obóz „młodych“, przeciwstawiający się obozowi „starych“. Atmosfera staje się napiętą, w powietrzu zanoszą się na wielką burzę; liderzy „starych“ marszczą czoła, młodzi stają się buńczuczni, jakkolwiek drżą jeszcze przed niejednym z Jupiterów starego autoramentu.

Wkraczamy obecnie w okres *walki o równowagę* pomiędzy jednym, a drugim obozem.

Czyż rychło ta równowaga nastąpi? Oto pytanie, które mnie tak poważnie usposobiło, jakkolwiek rozplakane niebo przymierającego czerwca w niemałym stopniu wpływa na usposobienie.

Gdy „starzy“ pracują w Paryżu, wyteżając wszystkie siły, aby „zdobyć“ dla nas Palestynę, „młodzi“ siedzą w swych klubach i... rozmyślają.

dziej doświadczeni parlamentarzyści zupełnie tracą grunt pod nogami, gdy dotykają sprawy, dotyczącej obywateli żydowskich. Czyż wydaje się im, że każda sprawa, gdzie wtrącenie są żydzi, już przez to samo jest sprawą żydowską i dla tego puszczają w ruch cały swój zasób erudycji w tej materji?

Nawiasem dodany, że „wielka“ debata żydowska, ciągnąca się już od kilku tygodni w warszawskiej Radzie Miejskiej jest jedynie rozwodnieniem skondensowanych scen sejmowych, potwierdzającym jeszcze dobitniej taktykę, obroną przez spierające się obozy polskie.

Wprawdzie jeden z p.p.s-owskich radnych, należący do socjalistów „świeżej daty“, zapewniał w ferworze polemicznym, że stosunek do żydów się zmieni, gdy P. P. S. dojdzie do władzy, zapomniawszy widocznie o postępowaniu t. zw. Rządu Ludowego podczas „dni listopadowych“.

W Sejmie natomiast, gdzie operują stare wygi galicyjskiego fractwa, panowie Daszyński, Diamand et consortes nie zryzykowałiby tego rodzaju „tour des bras“ wobec nie dłuższej nigdy odpowiedzi prawnicy.

W Sejmie panowie „socjaliści polscy“ wołają na wszelki wypadek zająć pozycję wyczekującą i nie narażają swej dobrej sławy odżydzonych radykałów, z obawy, iżby utracili słabe zresztą wpływy na ugrupowania chłopskie.

Dlatego też nie mają p.p.s-owcy w sprawie żydowskiej nic pozytywnego, nic szczerze demokratycznego do powiedzenia, i potrzeba dopiero *inicjatyw* endeckiej, aby zostali oni zniewoleni do wystąpienia.

To też, gdy traktowanie żydów w Polsce stało się istnym skandalem światowym, gdy dyplomacja polska — wprawdzie zbyt późno — zrozumiała, że wytworzona sytuacja musi uleść radykalnej zmianie, nastąpił pewien zwrot w sferach endeckich.

Ale zbyt się już zaangażowano z agitacją antysemitką, zbyt silną jest wiara w skuteczność oszczerzej kampanji antyżydowskiej, jako oręża walki z ruchem robotniczym, aby przywódcy endecy mogli się zdobyć na radykalny krok w kierunku uspokojenia podburzonych mas ludowych, wierzących naiwnie — miejmy nadzieję, do czasu — swym niepowołanym opiekunom.

Dlatego też endek nie potrafi przemawiać przeciwko pogromom nawet w stylu oślicy Balaama, antagonistą zaś jego z P. P. S. zdobywa się conajwyżej na jeremjady nusbaumowskie, nakrapiane kretylizmem parlamentarnym.

Jeśli jednak nastąpi zwrot, jakkolwiek późniejszy, w dotychczasowej rozpaczliwej sytuacji, to najmniej w tem „zawinią“ zarówno Korfantowie, jak i Daszyńscy...

N. Szwalbe.

A gdziekolwiek oddają się oni refleksjom, gdziekolwiek bakcyłus sceptycyzmu rozjada im mózgi — rodzą się „młodosjońskie“ herezje, zrazu jeszcze nieujęte w system, bo oparte raczej na przecuciach i nastrojach — ale mimo to mówiące wiele przez swą *negację*.

Jeden z najsubtelniejszych, najmodernistyczniejszych przedstawicieli młodosjonizmu, Eugenjusz Hoeflich, autor precudnych szkiców palestyńskich (*Der Weg in das Land*) występuje w tej właśnie chwili, gdy sprawa palestyńska staje się w Paryżu przedmiotem ostatecznych decyzji z wołaniem pod adresem „starych“.

Hoeflich czuje Palestynę, kocha ją tak, jak „młody“ kochać potrafi, a co najważniejsza, że kochając, potrafi ją rozumieć, tę konkretną Palestynę z wszystkimi jej realnymi właściwościami.

Hoeflich trochę przesadza. Ale w jego przesadzie kryje się trwoga, aby czegoś nie dopowiedział. Nie bierzcie mu przeto za złe, gdy was niektóre jego myśli zraża.

Omawiając Konferencję Pokojową, w trwałość postanowień, której nie bardzo snadź wierzy, Hoeflich rzuca śmiałe pytanie:

„Czy jakakolwiekby konferencja na świecie może uczynić Palestynę żydowską? Możliwość uczynienia tego spoczywa wyłącznie w nas. Jest to stary „schlagwort“ — słowo o pracy żydowskiej. Lecz nigdy jeszcze nie było ono tak prawdziwe, jak obecnie. Lecz nie Paryż stanowić będzie o tej pracy. Jej nie pomogą ani dyplomatyczne wyczekiwanie i zerkanie, ani wszelakie projekty europejskich Urzędów Palestyńskich. Nie skrawek papieru w Paryżu, lecz przejęcie się mas żydowskich *świadomością pracy* — oto podstawa żydowskiej penetracji Pale-

styny. Jeśli na Wschodzie cała praca nie będzie dokonana, jeśli nie zostanie wyteplona „Luftmenschengesimmung“, wtedy Paryż nie będzie niczem innym, jeno ostatnią przystanią naszego pogrzebu.

Sjonizm jedynie wtedy osiągnie swego wielkiego, rewolucyjnego, historycznego znaczenia w żydostwie i w dziejach Wschodu, gdy ułatwi on *wymarcie duchowego Golusu*...

Hoeflicha męczy również sprawa arabska. Na ten temat wiele już pokpiwano pod adresem „młodych“. Zarzucano im zwykle, że stwarzają problemy, aby przysporzyć sobie kłopotów. Niekiedy uważano, że najlepiej byłoby zupełnie w tej sprawie nie wszczynać dyskusji.

Lecz „młodzi“ i tu nie usłuchali „starych“. Hoeflich pozwala sobie powiedzieć, że polityka żydowska (jeśli chodzi o Palestynę) nie powinna być robiona w Paryżu, lecz w Jerozolimie, jak również w Mecce...

Ale o tem jeszcze z wami pomówimy, kiedy chmury znikną z horyzontu, a lipcowe słońce nie poskapi Wam swych promieni.

Tymczasem — pomyślcie o tych wszystkich rzeczach, bo czy to nie ciekawsze od tych wszystkich polemik z panem Korfantym, czy Niemojewskim na temat użyteczności żydów polskich? Czy nie buntuje się w Was dusza, gdy bezustannie czytacie o zapewnieniach, że nie jesteście bolszewikami, paserami, handlarzami żywego towaru, szpiegami i t. d. i t. d.?

Pomyślcie tedy o rzeczach ładniejszych, pozwólcie, aby wyobraźnia Wasza, aby duszę Waszą opanowała Palestyna.

A będziecie wtedy młodzi, bardzo młodzi!

Hazofe.

Przegrana sprawa.

Tak nazwał sprawę t. zw. obcokrajowców pos. Grünbaum, i słusznie: sprawa ta rzeczywiście jest obecnie przegrana. Kto temu winien?

P. Komisarz Nadzwyczajny wydał w marcu 2 rozporządzenia w sprawie obcokrajowców, w tonie surowym nakazujące rejestrację. Praktyka w barakach meldunkowych była jeszcze surowsza, gdyż prawie każdy otrzymywał nakaz wyjazdu. Publiczność, steroryzowana przez urzędników, przejął strach przed rejestracją; zwracano się do postów żydowskich z prośbą o interwencję. Ci z większą lub mniejszą energią bronili tej sprawy. Pp. Wojciechowski, Anusz, Gawroński dawali sprzeczne wyjaśnienia, które prasa dosłownie podawała. W tem jednak wszyscy byli zgodni, że rozporządzenia p. Anusza są wadliwe i że wobec tego będzie wydane nowe rozporządzenie dn. 15 kwietnia, na które wszyscy czekali z niecierpliwością, powstrzymując się na razie od rejestrowania się. 15-go zaś obcokrajowcy zostali zaskoczeni niespodzianką: rejestracja się zakończyła, żadnego nowego rozporządzenia nie było. Obcokrajowcy wpadli w pułapkę. Zaczęto karać za niemeldowanie się i wydalać wbrew wszystkim zapowiedzianym wyjaśnieniom, co wywarło ogromne zaniepokojenie wśród t. zw. obcokrajowców żydów. Posłowie podali memoriał w sprawie grzywny, czekali i czekali... i doczekali się nowego rozporządzenia p. Anusza z dn. 15 maja o nowoprzyjezdnych, które nic absolutnie nowego w sobie nie zawiera i które można było zrozumieć: „Róbcie, co chcecie, daremne wasze memoriały i podania, rozporządzenia moje mają siłę, jeszcze raz to podkreślam“. I sprawa stanęła na martwym punkcie, przegrana.

Kto temu winien? — p. Nadzwyczajny Komisarz, który wydaje rozporządzenia, pozbawione wszelkiej podstawy i treści prawnej. Kto jest obcokrajowcem? jakie są granice Polski? — niewiadomo, bo ustawy o obywatelstwie polskim niema, bo wojsko polskie wciąż nowe polskie miasta zdobywa.

Ale i obrona sprawy przez posłów żydowskich była niefortunna: poczęto „zbieranie materiału“ w tej sprawie, wykazywanie grup osób, najbardziej z powodu rozporządzenia pokrzywdzonych, a mianowicie: a) tych, które mieszkały w Warszawie przed wojną i miasta nie opuszczały, b) zmobilizowanych, c) synowie których są w armji i t. d., i w taki sposób stworzono „kategorie uprzywilejowanych“, które przypominają także z dawnego prawodawstwa rosyjskiego. Obecnie Komisarjat Nadzwyczajny żąda „dokumentów“, — to zaświadczeń rządców, — to paszportów... trzeba być specjalistą, żeby powiedzieć obcokrajowcowi, czy dokumenty jego w danej chwili wystarczają. Jeden z klientów pytał się nawet, czy warto rozwieść się z żoną warszawianką, aby uzyskać dla żony i dziecka przynajmniej zezwolenie na prawo pobytu w Warszawie. Komisarz Nadzwyczajny nakłada kary na biednych i bogatych: bogaci płacą, robotnicy idą do więzienia. Ze rodziny ich się głodzą, — to komisarjat nie obchodzi. Ze z Białegostoku i Bielska mamy już posłów do Sejmu, to nie przeszkadza p. Komisarzowi Nadzwyczajnemu traktować urodzonych w powołanych powiatach, jako obcokrajowców. A co dopiero będzie, gdy komisarjat opracuje wszystkie listy nadesłane przez rząd-

ców i rozpocznie karać tysiące osób grzywną i więzieniem? Będziemy mieli miljonową kontrybucję i specjalne więzienie dla „obcokrajowców“, których lwia część stanowią żydzi.

Czy nie czas, żeby posłowie żydowscy zażądali wniesienia ustawy o obywatelstwie polskim do Sejmu? I czy nie powinni ich poprzeć w tem posłowie polacy? Przecież sprawa obcokrajowców nie jest wyłącznie żydowską; ograniczenia obcokrajowców ani ze względów polityki wewnętrznej ani zewnętrznej żadnej krytyki nie wytrzymują, i wogóle zdawało by się, że w XX wieku w państwie nowopowstałym demokratycznym nie powinny zupełnie egzystować.

I. Brjański.

Z SEJMU.

Wniosek nagły

Posłów Halperna i in.

w kwestji napadów żołnierzy na ludność żydowską w Warszawie przy ul. Solec, w d. 26 czerwca 1919 r.

W dn. 26 czerwca 1919 r., około godz. 12-ej w południe, hallerczycy i inni żołnierze, wśród których byli i żołnierze francuscy (poznani po mowie przez poszkodowanych), zaczęli napadać na żydów, przejeżdżających tramwajami przez ul. Solec, wskakując do wagonów, bijąc żydów i obcinając im brody. Ekscesy trwały przez czas dłuższy, pomimo, że posterunkowy № 451 (Mackiewicz) telefonował zaraz do Komisarjatu XIII po pomoc; pomoc ta jednak zjawiała się dopiero po upływie 1½ godziny, i była zbyt słaba, by dać sobie radę z żołnierzami. Klub posłów żydowskich przy Tymcz. Radzie Żyd. Narodowej dowiedział się o zajściach dopiero po godz. 1-iej i zatelefonował o tem do Komendanta Placu, prosząc o wysłanie patroli, przyczem się okazało, że Komendantura nie była wcale zawiadomiona przez Komisarjat o wypadkach i nie o tem nie wiedziała. W międzyczasie około 18 żydów, uciekając przed napastnikami, schroniło się do szlachtuza. Tłum wyrostków wskazał żołnierzom tę kryjówkę i około godz. 2-ej po poł. żołnierze, uzbrojeni w kije i broń białą, wpadli do szlachtuza, gdzie zaczęli katować schowanych i obcinać im brody, a następnie kazali im wychodzić, przyczem, stojąc przy wyjściu bili każdego bez litości. Ciężej i lżej poranionych zostało 14 żydów, a jeden, Aron-Ber Grynblat, umarł na miejscu. Były też wypadki rabunku. Dopiero później przybyły patrole, wysłane z polecenia Komendantury, i rozpedziły żołnierzy i tłum; pierwsze patrole żandarmskie, które przybyły na miejsce, zamiast rozpedzać napastników, same, w obecności oficera, pomagały w biciu żydów.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM uchwalić raczy:

1) wzywa się Rząd, ażeby wreszcie położył kres pastwieniu się nad spokojną ludnością żydowską;

2) deleguje się komisję z 5-ciu posłów z udziałem jednego przedstawiciela Wolnego Zjednoczenia Posłów Narodowo-Żydowskich w celu zbadań i złożenia w przeciagu dni 7-iu sprawozdania o tem Wysokiej Izbie.

Krwią i żółcią.

Praca wre na całej linii.

Wpadły w nasze ręce następne dwie proklamacje, rozdawane ludności białoruskiej w Lidzie i okolicy.

„Towarzysze!

Żydzi zaprzędali Rosję! Rosja była najbogatszym krajem świata — obfitującym w złoto, chleb, bydło i metale. Gdzie się to wszystko podziało? Złoto żydzi wynieśli do Palestyny, nam zaś, jak dzieciom, dają kolorowe papierki, które nie nadają się nawet do obwijania cukierków. Kopalnie węgla i źródła naftowe sprzedali. Chleb nasz i bydło nasze oddali potajemnie Niemcom za kolosalne pieniądze. Gdzie się te pieniądze podziały? Zapytajcie o to Trockiego i jego kompanów żydów. Obecnie zaprzędają krew naszą, każą nam prowadzić wojnę w kraju obcym, niewiadomo o co i w jakim celu. Jaką korzyść my osiągnąć możemy z tej wojny? Ziemia tu jest nieżywna i niegodnym jest dla nas odbierać ją od miejscowego chłopca — biedaka. Jeżeli chcemy odebrać pieniądze i skarby, wyrócmy kieszenie naszych naczelników żydów, a znajdziemy tego taką masę, o której nikomu się nawet marzyć nie mogło i przytem bez wystawiania życia na szwank. Tego właśnie żydzi się obawiają, boją się oni zemsty ze strony narodu rosyjskiego i dla tego też, celem zachowania łupu dla siebie, zaczęli oni wojnę z całym światem, posyłając nas na śmierć niechybną, aby ani jeden Rosjanin, który mógłby żądać obrachunku, nie pozostał przy życiu. Kto udzielił im prawa zaprzędania Rosji? Naród rosyjski z natury swojej łaknie pokoju, nie pożąda cudzego mienia, wytrwale nie jedną krzywdę zniesie, ale kiedy żydzi nietylko koszule, ale i skórę z niego zdzierają, to potrafimy powiedzieć: dość tego, dość wojny, wracamy do domu, tam się obliczymy z naszymi kierownikami — zdrajcami“.

Zdawać by się mogło, że to jest robota „patriotów“ rosyjskich puryskiewiczowskiego typu, którzy, jak powszechnie wiadomo, cieszą się ostatnio przychylną opieką niektórych dowódców wojskowych.

Do Ludności Prawosławnej.

Chrześcijanie Prawosławni!

Przez lat pięćset ludność prawosławna na Białejrusi była pod Rządem Polskim, i nikt nie prześladował wiary naszej ani języka. Odwrotnie, cerkwie, w których wy się modlicie, zostały wybudowane przeważnie przez Polaków. Polska dawała utrzymanie waszemu duchowieństwu, które szanowała, tak samo, jak swoje własne.

Już 130 lat temu naród polski zdecydował podczas wielkiego sejmku w Warszawie: zwolnić chłopów od pańszczyzny.

Nie znalazło to jednak uznania wśród szlachty i urzędników w Rosji — obawiali się bowiem, że pańszczyźniany chłopci ich, za przy-

kładem Polski, zechcą wyostać się z pod jarzma pańszczyzny i zażądają wolności. Szlachta i urzędnicy moskiewscy wraz z carycą swoją, Katarzyną, która była Niemką, zmówili się z Niemcami, napadli na Polskę i dokonali podziału jej. Rząd rosyjski uważał za swój pierwszy obowiązek ogłosić w Polsce prawo pańszczyzny.

Wreszcie, car Aleksander, za namową Polaków i pod presją opinii innych państw, Francji i Anglii, postanowił prawo pańszczyźniane skasować. Ale jakaż to była wolność? Wolność jedynie umierania z głodu.

Młodzież wiejską brano do wojska, pędzono ją gdzieś, hen, daleko, na wojnę z Turcją, Chinami, Japonią, ale naród korzyści z tego nie miał żadnej, jeno przelewał krew chrześcijańską, jeno łzy osieroconych matek i żon. I skarał za to Pan Bóg cara, przegrał on wojnę ostatnią, sam zaś koronę stracił i życie stradał. Na miejscu Mikołaja na tronie carskim zasiada obecnie żyd, Lejba Trocki. Obrabował on skarb rosyjski, całe złoto wywiózł do Palestyny, Rosję zasypał papierkami, które absolutnie żadnej wartości nie mają, które nie nadają się nawet do obwijania cukierków i których nikt na świecie nie chce przyjmować. Przyobiecwał on nam ziemię, bydło, konie i dostatek wszelaki, — ale co z tego on wykonał? Odbiera on od nas ostatnie resztki, kraj cały cierpi strasznie, nędza, głód i choroby pożerają miliony ofiar, niedawno jeszcze kwitnące miasta czynią obecnie wrażenie cmentarzy. Lejba Trocki oświadcza, że ziemia cała winna przejść na własność państwa, to znaczy, że nawet wasz rodzinny szmat ziemi, na której urodzili się i umarli ojcowie nasi i dziadowie, wasza ziemia — karmicielka będzie od was zabrana i zaprzędana żydom. Już obecnie w Rosji, jak za czasów jarzma tatarskiego, zaprzędają chrześcijan do sochy, zaś kobiety — chrześcijanki muszą niańczyć żydowskie dzieci. Nie długo to samo będzie i u nas. Ale Pan Bóg jest litościwy i nie dopuści nas do takiej hańby. Oto śpieszą już z pomocą narodom chrześcijańskim wojska polskie, a za nimi kroczą potężni sprzymierzeńcy ich, Francja i Anglja. Ameryka nadesłała Polsce kolosalne zapasy ziarna dla zasiewów wiosennych.

Ludu Chrześcijański! Ujmij w swe potężne dłonie kosy, widły i cepy, wypędź żydowskich najmitów — bolszewików, witaj zwycięskie wojska polskie ehlebem i solą i z całym sercem, niosą one tobie wolność, ład, chleb dla głodnych dzieci twoich i ziarno do zasiewu pól twoich.

Polsko-Rosyjski
Związek Wzajemnej Pomocy.

Podpisana jest ona przez jakiś „polsko-rosyjski związek wzajemnej pomocy“ ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że redagował ją osobiście człowiek, którego rodowitą mową jest język polski. Świadczy o tem zwrot: „brano do wojska“ (*brano* w żołdacy), — Rosjanin by powiedział: „brali w żołdacy“, „na carskim tronie“ (na carskim prestole), — Rosjanin by powiedział: „na carskim prestole“ i t. d. I nie ulega też

wątpliwości, że redagowała obydwie odezwy jedna i ta sama osoba, która nie potrafiła się ustrzedz w obydwóch proklamacjach jednakowego zwrotu o zasypywaniu Rosji papierkami, „które nie nadają się nawet do obwijania cukierków“.

A jeżeli potem wybuchną na świeżo okupowanych terytorjach pogromy, to cała prasa będzie o tem zgodnie milczała, p. Daszyński będzie mówił w Sejmie o „dziecinadach“, ekspozytury Rządu będą dowodziły o „prowokatorach“ niemiecko-żydowskich (Birbaumach), zaś p. prezydent ministrów będzie pisał do Wilsona o zasadach tolerancji.

Ale tolerancja narodowa i wyznaniowa, a tolerowanie podobnej agitacji na froncie — to dwie wręcz odmienne rzeczy.

Rozwój przemysłu krajowego.

Redakcja nasza jest w posiadaniu oryginalnego listu, adresowanego do polskiego żołnierza przez jego ojca, jednego z tych, których Konopnicka opisała tak pięknie w swoim panu Balcerze.

Zamość, ziemi Lubelskiej

12-ty Pułk ułanów, 4-ty pluton, szwadron karabinów maszynowych.

Michał Głowacki.

Rossosz, dnia 10.VI 1919 r.

Kochany synu!

W pierwszych słowach naszego listu, witamy cię, drogi synu, temi Bożemi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi synu! uwiadamy cię, że jesteśmy do jakiego czasu wszyscy zdrowi, czego również i tobie z całego serca życzym. List od ciebie otrzymaliśmy.....

Ja byłem w weselem w Piszczacu, miejscowość się mnie spodobała, przy szosie i wszystko w kupie i Jadwiga nie bardzo nudzi do domu.

Pisz jaknajczęściej i o wszystkim, jak ci się powodzi, czy nie za mało wydają jada, napisz, to ci przysłem co zechcesz, a Jadwiga prosi cię, żebyś przysłał z jedną żydowską brodą na szczotkę, bo piszesz że dużoście brodów naobrznął żydom.

Życzliwy Franciszek.

Teraz przynajmniej wiemy napewno, że wyrwanie bród żydom, nie jest, jak twierdził poseł Daszyński w Sejmie tylko dziecinadą, jeno poważnie zorganizowaną akcją, skierowaną ku uruchomieniu przemysłu krajowego, wprawdzie jedyną, którą zdołał przeprowadzić na większą skalę p. Minister Handlu i Przemysłu. Ale p. Daszyński, jak wiadomo, jest przeciwnikiem p. Hąci i dlatego widocznie zbagatelizował tak poważną i głęboką myśl, chrzcząc ją mianem „dziecinady“.

Szybki wymiar sprawiedliwości.

Czy Ministerstwo Wojny jest sprawiedliwe, o tem jeszcze nie wiemy, ale że jest nierychliwe — to wiemy już z pewnością.

Oto jeszcze w d. 6 lutego b. r. Tymczasowa Żydowska Rada Narodowa zwróciła się do władz ze skargą na ustawiczne gwałty i znęcanie się nad żydami, przechodzącymi obok koszar na Przejeździe. Zdawało by się, że Rząd, pragnący położyć istotnie kres bezprawiom, winien natychmiast zwrócić się do poszkodowanych (których adresa były w skardze podane), zarządzić konfrontację w celu rozpoznania mętów wojskowych, rzucających cień na całą formację, i ukaranie ich.

Władze jednak czekały, aż... do 20 czerwca, i dopiero w tym dniu zjawił się do lokalu Rady Tymczasowej wachmistrz żandarmerji, ...poszukując w niej poszkodowanych (których adresy trzymał w ręku) i ostatecznie proponując Radzie zajęcie się wezwaniem ich (widocznie zabrakło narazie milicji w mieście) w celu zarządzenia konfrontacji, uprzedzając wszakże, że jeżeli nie stawia się w terminie, to dochodzenie zostanie umorzone.

Zapytujemy, po co i dla kogo te kpiny? Co ma za sens konfrontacja po 4 i pół miesiącach, gdy winowajców już dawno w koszarach niema, bo są na froncie, a może już nawet i poległ? Chyba po to tylko, by potem ogłosić urzędowo, że oskarżenie było zmyślane, gdyż winnych nie potrafiono rozpoznać. I z jakiej racji użyto Rady Tymczasowej zamiast milicji?

Wiemy o tem, że czasami wymiar sprawiedliwości idzie nierychliwie po to, by lepiej zbadać sprawę, ale w danym wypadku odbieramy nieco odmienne wrażenie.

Nareszcie.

Widać, że ktoś teraz jest bardzo zainteresowany w zbieraniu dowodów, potwierdzających treść listu p. Paderewskiego, bo oto

Wydział Prasowy Min. Spr. Wewnętrznych komunikuje, że do wszystkich powiatowych komisarzy rządowych i naczelników policji komunalnej został rozesłany okólnik treści następującej:

Ponieważ coraz częściej dochodzą skargi na ekscesy, dokonywane na żydach przez wojskowych, i obojętność wobec tego ze strony organów bezpieczeństwa, polecam wydać jaknajsurowsze zarządzenia, aby funkcjonariusze służby bezpieczeństwa publicznego z całą stanowczością występowali przeciw tego rodzaju ekscesom i dopuszczającym się oddawali w ręce najbliższego komendanta placu.

Winni bezczynności w tych wypadkach będą surowo karani.

Chwała Bogu, wreszcie mamy urzędowe stwierdzenie, że w Polsce odbywają się „ekscesy dokonywane na żydach“, — a tak długo twierdzono, że to nasz żydowski wymysł. Ponieważ jednak praktyka ostatnich dni w Warszawie wyraźnie stwierdziła, że organy policji postępują wręcz odwrotnie, niż nakazał p. Minister Spraw Wewnętrznych, mianowicie aresztują nie żołnierzy, a pobitych żydów, tym ostatnim zaś odmawiają zapisania ich zeznań do protokołów, wysłuchania ich świadków, a nawet biją ich jeszcze, (sporo dowodów na to posiadamy już, a p. Minister ma u siebie ich odpisy), więc obawiamy się, czy to aby nie jest druga edycja wzmiankowanego wachmistrza.

Zapytujemy.

P. Ministra Zdrowia Publicznego — dlaczego dotychczas nie uchylił rozporządzenia Wydziału Krajowego w Galicji, usuwającego z posad lekarzy-żydów, pomimo, iż posłowie żydowscy prosili go o to jeszcze 28 kwietnia?

P. Ministra Komunikacji — dlaczego dotychczas nie nakazał usunąć depeszy prowokacyjnej, wywieszanej na dworcu w Siedlcach, pomimo, że posłowie żydowscy prosili go o to jeszcze 4 czerwca?

Czy to są dowody „równouprawnienia“ i „tolerancji“?

W. A.

Memorjał o sprawie żydowskiej w Polsce,

wręczony w styczniu 1919 r. przez C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce
misjom francuskiej i angielskiej na ich żądanie.

(Dokończenie).

Zarys nowej organizacji.

Naszukujemy jeno zarys tej przyszłej organizacji. W każdej miejscowości, zamieszkałej przez żydów, musi powstać gmina. Wszyscy żydzi od urodzenia, o ile nie zmieniają swej wiary lub nie składają oświadczenia o wystąpieniu z gminy, winni być uznani, jako przynależni do gminy. Gminą zarządza komitet, wybrany na zasadzie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci. W skład kompetencji komitetu wchodzi następujące sprawy:

1. Sprawa kultury i szkolnictwa;
2. Sprawy, związane z życiem religijnym;
3. Kwestja pomocy socjalno-ekonomicznej (wyszkolenie zawodowe, kooperatywy, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. p.);
4. Filantropja;
5. Regulowanie emigracji i kolonizacji Palestyny;
6. Kwestja zdrowotności (szpitale, ambulatorja i t. p.);
7. Registracja ludności żydowskiej oraz prowadzenie ksiąg ludności żydowskiej.
8. Budżet narodowy.

Prawo opodatkowania.

Gmina ma być instytucją publiczno-prawną, jaką jest obecnie, a zatem powinno jej przysługiwać prawo nakładania podatków na swych członków. Prócz tego gmina musi otrzymywać z wpływów miejskich lub państwowych sumy, jakie proporcjonalnie należą się żydom na utrzymanie tych instytucji, które są utrzymywane kosztem ogólnych podatków.

Dalsza rozbudowa.

Podział samorządnej organizacji żydowskiej powinien odpowiadać podziałowi państwa na prowincje. Na czele całej organizacji ma stać Rada Naczelna (Waad), wybrana na zasadzie pięcioprymiotnikowego prawa wyborczego przez całą ludność żydowską kraju bez różnicy płci. Waad kontroluje działalność poszczególnych zarządów gmin, kieruje ogólnymi instytucjami (seminarjami nauczycielskimi i t. d.), reprezentuje żydów nazewnątrz, wyraża ich opinie we wszystkich sprawach, mających związek z życiem żydowskim, publikuje przepisy i rozporządzenia dla swych instytucji na zasadzie prawa, rozdziela sumy, przekazywane przez rząd a przeznaczone dla spraw żydowskich, wreszcie opracowuje projekty praw w granicach swej kompetencji. Te projekty praw uzyskują siłę prawną z chwilą zatwierdzenia ich przez Sejm oraz przez Naczelnika Państwa.

Sekretarz państwowy dla spraw żydowskich.

Należy mianować sekretarza państwowego dla spraw żydowskich w celu pośredniczenia między narodem żydowskim a rządem i Sejmem. Naczelnik

Państwa ma go mianować spośród kandydatów, przedstawionych przez Waad. Sekretarz ten nie jest członkiem gabinetu. Odpowiada jedynie przed Waadem. Sekretarz bierze udział w posiedzeniach gabinetu, na których rozpatrywane są sprawy żydowskie. Wnosi żydowskie projekty praw pod obrady gabinetu, a za jego zgodą pod obrady Sejmu. Kieruje również kancelarją Waadu.

Szkolnictwo.

Oto w ogólnych zarysach organizacja żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce. Wyłącznie taka organizacja jest w stanie zaspokoić potrzeby żydowskie. Jej kompetencji powinno podlegać kierownictwo szkół żydowskich, w których język polski, historia i geografia będą wykładane w języku polskim, jak to się dzieje we wszystkich szkołach rządowych.

O języku wykładowym pozostałych przedmiotów ma decydować zgromadzenie narodowe. Sjonisci dążyć będą do tego, aby język hebrajski został językiem wykładowym. Lecz będą zarazem się liczyli z okolicznością, że masy ludowe mówią po żydowsku. Każdej grupie rodziców, liczącej odpowiednią ilość osób, dana będzie możność założenia szkoły z językiem wykładowym wedle życzenia.

Prawo używania języka.

Każdy obywatel, żyd, powinien mieć zagwarantowane prawo używania swego języka. We wszystkich miejscowościach, gdzie żydowska mniejszość narodowa stanowi odpowiedni odsetek, wszelkie obwieszczenia organów rządowych winny być opublikowywane także w języku mniejszości narodowej. Również powinno przysługiwać członkom mniejszości narodowej prawo zwracania się do organów rządowych w swoim języku. Zbyteczną jest chyba rzeczka nadmienić, że musi być zagwarantowana zupełna swoboda posługiwania się w życiu publicznem, w druku, piśmie i słowie językami hebrajskim i żydowskim.

Zakończenie.

Oto w ogólnych zarysach żądania narodu żydowskiego w Polsce. Jak już nadmieniliśmy, projekt prawa powinien być opracowany przez Zgromadzenie Narodowe.

Należy z naciskiem podkreślić, że prawa te nie mogą służyć powodem do ograniczenia naszych praw obywatelskich. Jesteśmy obywatelami państwa i chcemy być dobrymi obywatelami. Pragniemy jeno rozwoju naszej indywidualności narodowej, dbamy jedynie o zaspokojenie naszych odrębnych potrzeb żydowskich. To jest naszym prawem oraz obowiązkiem.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że realizacja tego planu — uznania żydów w Polsce za mniejszość narodową, doprowadzi do zgody między polakami a żydami, tak przecież niezbędnej dla stron obu i dla pomyślnego rozwoju nowego państwa polskiego.

Ruch sjonistyczny a organizacja*).

Jedną z najaktualniejszych kwestji spornych, jakie się ostatnio wyłoniły w świecie sjonistycznym, jest niechybnie sprawa ukształtowania się w najbliższej przyszłości form organizacyjnych ruchu sjonistycznego w Polsce.

Faktem jest, że, nie bacząc na popularność i sympatję, jakimi cieszy się *idea* sjonistyczna w przeciągu ostatnich lat wśród szerszych mas ludowych — *ruch* sjonistyczny w upostaciowaniu organizacji nie wzmógł się o tyle, by odpowiadać równomiernie rozwojowi idei. Wielką jest liczba tych, którzy rozumieją doskonale, że jedynym radykalnym rozwiązaniem bolesnego zagadnienia żydowskiego jest sjonizm, — nie uważali wszakże za możliwe dla siebie wcielić tę wiarę swą w czyn przez wstąpienie w szeregi organizacji sjonistycznej. Czem to można wytłomaczyć?

Gdy zjawisko to należycie ocenimy, zrozumimy wtedy, że w znacznej mierze jest ono wynikiem dotychczasowego układu organizacji sjonistycznej, jej form organizacyjnych.

Mineły bezpowrotnie czasy, gdy sjonizm przedstawiał sobą jedną z *partji* na ulicy żydowskiej; wojna wszechświatowa, wysunięcie problemu palestyńskiego na forum międzynarodowe, zaakceptowanie żądań naszych palestyńskich przez wielkie mocarstwa, a co najważniejsze, przez demokrację europejską — wszystko to uczyniło ze sjonizmu *ruch ludowy*.

Cecha, charakteryzującą każdy ruch ludowy, jest to, że nie jest on ruchem tej lub innej części narodu, lecz ruchem *całej* społeczności narodowej. Sjonizm też ma na celu nie rozwiązanie sprawy pojedynczych grup w narodzie, tej lub owej kasty, sfery, lecz problemu całego narodu, wszystkich jego klas i stanów — problemu naszej exterytorjalności.

Wszystkie też grupy narodu są narówni zainteresowane w ostatecznym celu sjonizmu, — drogi jednak, ku celowi temu prowadzące, są różne w każdej z grup, w zależności od ich przekonań społecznych i interesów socjalnych. I nietylko drogi do celu są różne. Osiągnawszy już nawet cel, grupy różniczkują się co do dróg i metod urządzenia nowego życia żydowskiego w „Erez Izrael”. Inaczej zapatrywać się na to będzie żyd konterwatywno-religijny, inaczej przeciętny „bałabos” o psychologii mieszczańskiej, inaczej też współczesny żyd-demokrata, przejęty ideą radykalno-socjalistyczną.

Czy znaczy to jednak, że nie mają oni żadnych punktów stycznych i że wszelka współpraca jest wykluczona? Bynajmniej. Wszystkie te ugrupowania mają jednak wspólną platformę, która da się określić jednym krótkim wyrazem: *Sjon*. Na tej też dość szerokiej platformie spotkać się mogą wszelkie grupy i warstwy społeczne, bez względu na rozbieżność przekonań w pojedynczych sprawach. Z drugiej atoli strony, nie należy mniemać, że ta oto wspólnota platformy może zatrzeć u jakiegokolwiek z grup te momenty, co do których nie zgadza się z innemi.

Człowiek bowiem współczesny, należąc do jakiegokolwiek partji politycznej, pragnie, by dała mu ona rozwiązanie *wszystkich* zagadnień, nurtujących jego duszę, i by zadowolniła wszystkie jego interesy ekonomiczne, jako człowieka pewnej warstwy społecznej.

Czyż możemy jednak żądać tego od organizacji sjonistycznej? Chyba nie. — Sjonizm bowiem jest przede wszystkim rozwiązaniem problemu *narodowego*. Stronę zaś socjalną życia żydowskiego zostawia poza ramami swemi, jako tabula rasa na której każdy potrafi napisać treść, odpowiadającą jego własnym poglądom i interesom społecznym. Ta też okoliczność prowadzi do tego, by na gruncie sjonizmu tworzyły się oddzielne ugrupowania, mające w swoim programie, oprócz momentu narodowego, także i socjalny.

Takiem też ugrupowaniem jest Frakcja Ludowa „Ceirei-Sjon”, punktem wyjścia dla której są interesy żydowskiego ludu pracującego, i która stwarza syntezę momentów narodowych i socjalnych, dając jej wyraz w ludowo-socjalistycznym sjonizmie. Powinny więc być stworzone takie warunki, w których rozwój tych ugrupowań nie zostałby skrepowany. Musi być zapewniona zupełna swoboda ruchów. Sjonizm — wyzwolenie narodu, nie może być przyczyną zniewolenia pewnych grup narodu, szkodząc ich interesom ekonomicznym, w najlepszym zaś razie ignorując takowe. Z powyższego należy wyprowadzić konsekwencje. Organizacja sjonistyczna nie może nadal pozostać w ramach dotychczasowych; musi nastąpić przeobrażenie jej i przebudowa na nowych zasadach. Formy organizacyjne powinny być takie, by każde z ugrupowań mogło zupełnie samodzielnie pracować gwoli zasadam swego programu. Nie może też organizacja wystąpić, jako *takowa*, przy wszelkich wyborach do instytucji, mających podkład socjalno-ekonomiczny. Jakże bowiem mogą kandydaci takiej ogólnosjonistycznej listy bronić np. w Radzie Miejskiej jednocześnie interesów sjonisty — kupca, przemysłowca i robotnika, również sjonisty — właściciela domu i lokatorów — sjonistów etc.

Ta sprzeczność interesów ludzi, zwolenników jednej pono idei sjonistycznej, jest widoczną. Wystąpić samodzielnie i bronić interesów tych potrafi li tylko ugrupowanie w łonie sjonizmu, do którego te lub inne sfery z racji ich stanowiska w społeczeństwie należą.

Konkludując: formy organizacyjne ruchu sjonistycznego powinny być oparte na zasadzie *samodzielności grup w sjonizmie*. Mamy jeden front wspólny dla wszystkich. Jest to praca dla ojczyzny naszej — Palestyny. Pozatem nie przeskadzajmy sobie w pracy. Niech każdy z nas, każda frakcja sjon., pracuje wśród warstw, na których opiera swoje istnienie, niech pracuje temi metodami, jakie wypływają z jej creda polityczno-socjalnego.

Jeśli zasady samodzielności będą podstawami konstytucji organizacji sjonistycznej, — bądźmy wtedy pewni, że dla szerokich mas żydowskich otworzą się wrota, wiodące ich od *idei* sjonistycznej ku samemu *ruchowi*.

Nie zwięzać, a rozszerzać! — Oto hasło, które powinno nam przyświecać w tej tak ważnej epoce życia naszego.

*) Do dyskusji o Ceirei-Sjonizmie. Redakcja.

Bolszewizm a żydzi.

Z rozmaitych stron zarzucają nam, że ruch komunistyczny czyli bolszewicki znajduje się całkowicie w ręku żydów. Nasi życzliwi, ci, co by nas w łyżce wody utopili, starają się wogóle identyfikować bolszewików z żydami, a co dla nich najpoważniejsze, chcieliby o tej identyczności przekonać Amerykę i Anglię.

My jednak możemy śmiało na to odpowiedzieć, że ten sposób przedstawienia kwestji jest świadomym i bezecnym fałszem: pomiędzy „bolszewikami“, — tak jak to rozumieją oszczercy — żydów niema albo zupełnie, albo jeśli są, to w bardzo znikomej ilości. Inna rzecz, czy są żydzi wśród ideologów komunizmu i władz komunistycznych, — i na to musimy odpowiedzieć twierdząco; ale pomiędzy ideologią komunizmu i życzeniami oraz zleceniami władz komunistycznych, a bolszewizmem szerokich mas w faktycznym jego wykonaniu jest nieprzebyta przepaść. I to właśnie dla tego, że apostołami są idealisci — żydzi, a materiałem faktycznym, w jaknajohydniejszy, nieludzki sposób wcielającymi w życie te ideały, a raczej wypaczającymi te ideały, są nie-żydzi. Wśród ideologów komunizmu i wśród władz kierowniczych żydzi zajmują istotnie poczesne miejsce; ale ten jedyny resort w rządzie bolszewickim, który mu piętno hańby nadaje i judaszowym stygmatem terroru go plami, „czerezwyczajka“, jest, jak dotychczas, nie w żydowskich rękach; Dzierżyński np. jest rdzennym polakiem.

Z bolszewizmem, czy komunizmem można się zgadzać lub nie zgadzać, jako z idea. Sama przez się myśl o daniu wszystkim ludziom zapewnionej możności rozwinięcia wszystkich swoich przyrodzonych zdolności i sił, o zagwarantowaniu wszystkim chcącym pracować egzystencji ludzkiej, o zmuszeniu nawet wszystkich do pracy dla dobra ogółu, jest bezwarunkowo piękną i pociągającą; metoda niezwłocznego wcielenia tej idei w życie drogą rewolucji przy obecnym ekonomicznym i etycznym niedorozwoju ludzkości, i to przez wprowadzenie dyktatury proletariatu, który — jak smutna rzeczywistość wykazuje, — jeszcze do tej roli nie dojrzał, pociągnąć może za sobą tylko fanatyków. Dookoła każdej idei, w centrum której stoją zwykle idealisci, fantaści, zapaleńcy i nawpół obłąkani geniusze, zaczynają się grupować szerokie warstwy ludzi rozmaitego typu i rozmaitego autoramentu. Im dalej od centrum, tem blebszą staje się myśl centralna i idea, tem bardziej uwydatniają się inne, obce tony, aż wreszcie na tej najdalszej, lecz najobszerniejszej peryferji już mamy do czynienia z samymi poławiaczami ryb w mętnej wodzie. I tych bywa najwięcej.

Jest to jak ze słońcem, czy wogóle z centrum świetlnem. Wewnątrz jest źródło światła i ciepła, które goreje jarzącym blaskiem i samo się w tym płomieniu spala; im dalej dookoła tego źródła, tem się temperatura staje bardziej słabą, letnią, tem bardziej zaczynają rozlewać się cienie, aż wreszcie na najdalszej peryferji mrok nieprzebyty zalega. Jeżeli jeszcze światło się pali w odpowiednim pokrewnem środowisku atmosferycznym, to krąg świetlny i przestrzeń ogrzana jest większą; jeżeli pło-

mień się jarzy w obcej i wrogiej próżni, to tem większym staje się mrok dookoła. Pamiętajmy, że mrok, że łowienie ryb w mętnej wodzie są na dalszej dopiero peryferji; to, co w centrum — goreje ogniem serdecznym i się spala; znajdowanie się żydów w centrum ruchu komunistycznego już tem samem rolę ich podkreśla i od wszelkich zarzutów osobistych ich zwalnia. Nie ich jest to wina, że płomień ich duszy goreje wśród obcego i wrogiego środowiska, co skwapliwie korzysta z palącego się w centrum słońca tylko jako z przeciwstawienia, tylko jako z czegoś, co czyni jeszcze głębszym, jeszcze czarniejszym mrok, w którym dopiero umieją żyć i używać pewne jednostki.

Tak już zwykle bywało w historii; piękne idee i piękne hasła tworzyli żydzi; odzierali je z szat, nadawali im byt przyziemny, wypaczali go kompletnie dopiero inni. To samo dzieje się na naszych oczach i z komunizmem.

Żydzi, wbrew teorii Chamberlaina, nie umieją myśleć konkretnie. Żyd myśli abstrakcjami. Nawet w swoim żywiole obecnym, w handlu, żyd kalkuluje abstrakcyjnymi, szerokimi, oderwanymi od życia kategorjami, i dzięki temu ryzykuje często-kroć ponad swoje siły płatnicze; żyd tworzy wielkie plany; gdy mu szczęście sprzyja, cośkolwiek z tego planu się ziści i interes się skończy szczęśliwie; zawiedzie jeden z wyfantazjowanych momentów w kalkulacji, — i cały plan upada, następuje bankructwo. Żyd jest fantasta. Żyd jest stworzkiem wschodu, pochodzi z rodziny tych, co stworzyli tęczowe baśni tysiąca i jednej nocy. Zwykłą, pospolitą myśl żyd w swoim mózgu upiększy bajkowymi kolorami stubarwnej tęczy; ze zwykłych szarych nici utka kobierzec wzorzysty, w którym mienić się będą czerwonemi kolorami nieistniejące cuda, który pociągnie i osłupi grę blasków wymaginowanych brylantów i opali. I w tem tkwi moc żyda. Z niczego tworzy on świat zaczarowany, głęboko w istnienie tego świata wierzy i pięknem tego nieistniejącego czarownego raju i swoją weń wiarą głęboką tłumy za wytworem swej wyobraźni porywa.

Lecz tu się rola żyda kończy. Żyd może stworzyć teorię organizacji, — do wcielenia jej w życie brak mu już sił. Bo żyd żyje abstrakcją, żyd żyje chwilą i nerwami. Brak mu wytrzymałości, brak mu spokoju i mięśni. Żyd jest logiczny, jak matematyka. Jak matematyk, z wymaginowanego założenia wychodzi i do wymaginowanych najdalszych konsekwencji śmiało dojdzie. Żyd nie spostrzega, że te konsekwencje są tylko kategorjami logicznymi, sprzecznymi z życiem i śmiesznymi z życiowego punktu widzenia. Aryjczyk złotowłosy żyje życiem praktycznym; aryjczyk nie poświęci życia dla logiki; aryjczyk, gdy mu to nie dogadza, nagnie logikę do życia. Żyd tworzy w imię idei; aryjczyk stwarza idee, by usprawiedliwić to, co mu w życiu dogadza. Przeto żyd tylko myśl rzuca, zaś aryjczyk jej formy nadaje, organizuje ją życiowo, lecz organizuje po swojemu; pacząc myśl samą, by ją do potrzeb codziennego życia i żłobu dostosować. Żyd śni i marzy, — aryjczyk żyje życiem realnem.

Którakolwiek z wielkich idei ludzkości wzięmiemy, wszędzie ujrzymy to samo. Chrystjanizm, jako ideał, jako myśl, stworzył naród żydowski. Pierwszymi apostołami, co gorejące Chrystusowe serce niesli ludzkości, co myśl o wyrzeczeniu się dóbr doczesnych, o poświęceniu się dla swych bliźnich, co miłość dla bliźnich wśród pogańskiego swia-

ta niecili, — byli żydzi. Myśl o organizacji świata chrześcijańskiego stworzył i w świat rzucił żyd, św. Paweł. Ale wykonawcami tych myśli szczytnych byli już nie-żydzi. Ale organizatorami faktycznymi świata chrześcijańskiego byli już grecy i rzymianie; masę chrześcijańską dały plemiona romańskie i germańskie, a następnie słowiańskie. I miast miłości Chrystusowej świat otrzymał Torquemadę, miast poświęcenia się i prawdy bezwzględnej — jezuitów, miast wyrozumiałości dla błędów ludzkich — Kalwina, a zamiast „królestwa nie z tego świata“ — Pobiedonoscewa. Myśl wielka, potężna idea, przez apostołów chrześcijańskich rzucona, tak się zmieniła, że jak zaznaczył Dostojewski w „Braciach Karamazowych“ (Wielki inkwizytor), — gdyby się Chrystus teraz na świat zjawił, duchowieństwo chrześcijańskie znowu wyniosłoby taki sam wyrok, jak ongiś żydowskie.

(d. c. n.)

Kronika żydowska.

Z ruchu Sjonistycznego

Biuro sjonistyczne w Londynie, zreorganizowało i rozszerzyło swoją działalność. Na czele resortu palestyńskiego stanął p. Juljusz Simon, który ma do dyspozycji cały szereg sekretarzy-fachowców. Finansami kieruje Borys Goldberg. Dr. Jakobson prowadzi pracę organizacyjną. Jego zastępcą jest Alejnikow. Na czele resortu kulturalnego stoi dr. Szmarijah Lewin, którego zastępcami są dr. Hugo Bergman i Sz. Ginsberg (syn Achad-Haama). W Londynie oczekują przybycia Izaaka Najdica.

Odwołanie wyjazdu prof. Weizmana do Palestyny. Jak donosi „Jewish Chronicle“, zaniechano w Paryżu planu wysłania komisji do Syrii i Palestyny celem odgraniczenia sfer wpływów na tych obszarach. Twierdzą, że stało się to skutkiem tego, iż już ogólnie zgodzono się na złożenie mandatu Palestyny w ręce Anglii. Nie wyjedzie również do Palestyny dr. Weizman, który miał tam współdziałać z komisją.

Delegacja sjonistyczna — oficjalną przedstawicielką Palestyny na konferencji pokojowej. Pisma szwajcarskie donoszą, że w konferencji przedstawiciele państw koalicyjnych z turecką delegacją pokojową, która rozpocznie się w najbliższych dniach we Francji, będą brał udział przedstawiciele państw, które już powstały, lub mają powstać na terytorjach b. państwa tureckiego. Będą zastępcy nie tylko króla Hedżasu, który już zorganizował swoje państwo, lecz także przedstawiciele Armenii, Syrii i Palestyny, tej ostatniej w osobie organizacji sjońskiej. Przedstawicielami żydowskimi będą najprawdopodobniej te same osoby, które przedłożyły Radzie dziesięciu żądania narodu żydowskiego (Sokolów i Weizman). Możliwym jest, że w konferencji wezmą udział przedstawiciele żydów palestyńskich.

Przyszłość Palestyny. Zawręcz się mający między państwami koalicji a Turcją traktat pokojowy zawiera rozdział poświęcony Palestynie. Ma ona przejść pod protektorat angielski, w celu umożliwienia utworzenia tamże siedziby narodowej (home national) dla narodu żydowskiego. Kto w czasie podpisania traktatu przebywał w Palestynie, lub osiedli się tam w przeciągu najbliższych 2 lat, może uzyskać palestyńską przynależność państwową i przechodzi pod opiekę W. Brytanii. Wprowadza się powszechne używanie języków: angielskiego, hebrajskiego i arabskiego. Zarząd kraju spoczywa w rękach rządu angielskiego, który jednak zatrudni wielką

RACJONALNE ODŻYWIANIE

w dzisiejszych czasach jest najtrudniejsze i najkosztowniejsze. Jedynie ogólnie dostępnym i dla wszystkich wskazanym środkiem jest uznana przez wszystkie powagi

**OWSIANA KASZA ZDROWIA PIERWSZEJ W KRAJU
FABRYKI PRODUKTÓW ODŻYWCZYCH**

ADAMA BRANICKIEGO w Sosnowcu.

DZIECIOM zwiększa wzrost wagi, wzmacnia kości i mięśnie, zapewnia prawidłowy rozwój

CHORYM ułatwia rekonwalescencję, poprawia apetyt i trawienie, powraca siły i dobry wygląd.

DOROSŁYM utrzymuje w sile wieku, uodpornia na choroby, zapewnia zdrowie.

WSZYSTKIM zaoszczędza wydatków na leki, smakuje znakomicie, zaleca się jaknajbardziej.

Owsiana Kasza Zdrowia ADAMA BRANICKIEGO

jest do nabycia wszędzie
w składach kolonialnych i aptecznych

ilość żydowskich i przez Żydowską Radę Narodową proponowanych urzędników.

Dziennik hebrajski w Palestynie. W Jerozolimie zaczęła wychodzić hebrajska gazeta codzienna pod nazwą „Haarec“. Redaktorem naczelnym jest dr. Turow. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi: dr. Lurie, Markus, Cahan, Perlman i Boruchow.

Odbudowa Palestyny.

W Chajfie rozpoczęto prace przygotowawcze celem założenia współdzielczych warsztatów budowy maszyn.

Pracą kieruje grupa młodych inżynierów. Kapitał zakładowy pochodzi z pożyczki, udzielonej przez Ścisły Komitet Akcyjny.

W Jerozolimie powstał związek żydowskich artystów celem rozwijania sztuki żydowskiej. Kierownikiem tego związku został wybrany Gur-Arjeh.

Pisma angielskie opisują nowy most, jaki wybudowali inżynierzy wojskowi nad Jordanem. Most nosi nazwę gen. Alembry i znajduje się z odległości 14 kilometrów od Morza Martwego. Most jest zbudowany według najnowszych zasad techniki.

W Berlinie utworzył się związek inżynierów i techników dla odbudowy Palestyny. Przy związku tym czynne są specjalne wydziały dla przemysłu chemicznego i rolniczego, komunikacji, budowy miast oraz wyrobu maszyn rolniczych.

Związek gmin żydowskich w Bułgarii podejmuje się osiedlać pewną część żydów bułgarskich w Palestynie. Każda biedna rodzina otrzyma działkę ziemi, 2 tysiące franków i kosztą podróży.

Żydzi chińscy w Schanghaju postanowili utworzyć kolonię w Palestynie. W tym celu zebrali już 50 tys. f. szter.

W Odesie utworzone towarzystwo akcyjne dla budowy kolei w Palestynie.

W Kopenhadze utworzyło się towarzystwo żydowskie dla budowy okrętów w Palestynie.

W Sofii utworzył się bank palestyńsko-bułgarski. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów frank.

Z ruchu bojkotowego.

Odezwa. W gimnazjum III w Przemyślu rozdawali uczniowie w tych dniach odezwę treści następującej:

Koledzy i koleżanki!

Zbliża się koniec roku szkolnego. Za dni kilkanaście sprzedawać będziecie stare, a kupować nowe książki szkolne. Wzywamy Was, jako przedstawicieli pol. mł. gimn. III na Zasiuniu, zbojkotujcie tego roku sklepy żydowskie i omińcie je! Nikomu nie wolno wstąpić, czy to do księgarni czy sklepu z przyborami szkolnymi, który jest własnością żyda. W imię solidarności koleżeńskiej, w imię Waszego honoru, w imię dobra Ojczyzny — wstrzymujcie się od popierania księgarni i sklepów żydowskich! Nie sądzimy, że znajdzie się między nami taki; lecz gdyby nie zastosował się do powyższego wezwania — nazwisko jego publicznie ogłosimy w mieście i czasopiśmie młodzieży.

Komitet Polskiej Młodzieży
gimn. III w Przemyślu.

Odżyzdanie. Kalmanowi Mojżeszowi Neumarkowi z Bochni, który przez 50 lat miał handel soli, odebrano teraz pozwolenie na ten handel.

Varia.

Interpelacja w parlamencie angielskim z powodu pogromów. Poseł lord Henry Wenedysb Benting wniósł do parlamentu angielskiego interpelację, w której zapytuje wiceministra dla spraw zagranicznych, czy jest mu wiadomem, że w Porycku (na Wołyniu) i w Częstochowie miały miejsce pogromy żydowskie, podczas których zostali zabici żydzi, że ekscesy antyżydowskie miały miejsce także w Bezdzinie, Chrzanowie i t. d. i że wojsko generała Hallera brało udział w tych ekscesach. W dalszym ciągu poseł zapytał, czy rząd angielski poza przedłożeniami u rządu polskiego przedsięwziął kroki celem położenia kresu temu przelewowi krwi.

Wiceminister dla spraw zagranicznych p. Cecil Harmsworth odpowiedział: Przypuszczam, że ekscesy na terytorjach polskich istotnie miały miejsce i że wojsko polskie brało w nich udział. Oficjalnych raportów o tem rząd jeszcze nie otrzymał. Nadeszło tylko sprawozdanie, że żołnierze gen. Hallera przyłączyli się w Częstochowie podczas napadów na żydów do tłumu. Ucierpiało 45 osób, między nimi 5 zostało zabitych. Jeden oficer z 10 zandarnami zostali obrażeni, gdy chcieli utrzymać porządek.

W końcu wiceminister dla spraw zagranicznych dodał: Co się tyczy ostatniej interpelacji p. lorda, mogą oświadczyć, że oprócz przedłożenia u rządu polskiego, rząd angielski może przedsięwziąć kroki jedynie w porozumieniu ze sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi rządami.

Wiec w Genewie przeciw pogromom. Dn. 31 maja odbył się w Genewie wiec protestacyjny przeciwko pogromom, przy udziale kilkunastu tysięcy osób. Przewodniczącym wiecu był prof. Monte, były rektor uniwersytetu genewskiego.

Po przemówieniach pp. Abersona, przewodniczącego zjednoczenia sjonistycznego, Malbrana, byłego posła, i pastora Szranka Thomasa, powzięto ostrą uchwałę przeciwko pogromom.

Konferencja gmin żydowskich w Estonji. W Rewlu odbyła się konferencja gmin żydowskich w Estonji. Po referacie rabina Ch. Epsteina konferencja uchwaliła nałożyć na wszystkich żydów estońskich obowiązek popierania dążeń palestyńskich narodu żydowskiego. Konferencja zajęła się sprawami autonomii w sprawach żydowskich w Estonji. W końcu wybrano Radę narodową żydów estońskich.

Nowa sesja kongresu żydów amerykańskich. Egzekutywa kongresu amerykańsko-żydowskiego ma zamiar w najbliższym czasie zwołać kongres na nową sesję, przede wszystkim w celu omówienia środków i dróg dla zwalczania pogromów żydowskich, uważanych przez żydów amerykańskich za największą katastrofę w historii żydowskiej.

Protest delegacji żydowskich Rad Narod. dla Galicji Wschodniej. Delegacja żydowskich Rad Narodowych dla Galicji Wschodniej zakłada protest:

1) przeciwko rozwiązaniu przez władze polskie żydowskich Rad Narodowych, wybranych przez ogół ludności żydowskiej na zasadach jaknajbardziej demokratycznych, jakoteż przeciwko ponownemu powołaniu do życia starych reprezentacji kahalnych, jednomyślnie przez ogół żydowski odrzuconych.

2) przeciwko prześladowaniu wybranych delegatów żydowskich Rad Narodowych, między in. Dr. Rotenstreicha, prezydenta żydowskiej Rady Narodowej w Samborze, nieprawie zaaresztowanego i postawionego przed sąd wojenny.

3) przeciwko naruszeniu proklamowanej a uznanej przez obydwie strony neutralności żydowskiej, a to przez pociągnięcie żydów wschodnio-galiczyjskich do polskiej służby wojskowej.

4) przeciwko bezprawnemu zwolnieniu urzędników żydowskich ze stanowisk, albowiem zgodnie z konwencją haską przetrwali na swych stanowiskach, zachowując neutralność, i jedyną ich winą jest przyznanie się do narodowości żydowskiej.

5) przeciwko wykluczaniu uczniów i studentów z publicznych zakładów naukowych.

Z bagienka.

Skarby językowe.

(Urywek z referatu profesora językoznawstwa porównawczego przyszłej wszechnicy polskiej w Pińsku).

Im naród stoi wyżej pod względem kulturalnym, tem bogatszy jest jego materiał językowy, którym rozporządza. Im większą uwagę poświęca dany naród pewnemu przedmiotowi, pewnemu zjawisku, tem więcej określił posiada w swej mowie dla niego, charakteryzując odrębnymi słowami najdrobniejsze odcienie, nuance'e, obok których członek innej grupy językowej przejdzie bez zwrócenia na nie uwagi. Arabowie są narodem koczowniczym i jeszcze w głębokiej starożytności zrosli się ze zwierzęciem, które ich przenosiło z miejsca na miejsce; to też język arabski posiada do 400 określeń dla konia, — natomiast dla pługa, sochy, lemieszka i t. d. posiada tylko jedno określenie. Ludy słowiańskie znowu, jako rolnicze, posiadają więcej określeń dla narzędzi rolniczych, a mniej dla konia.

W dniu 12 czerwca 1919 r. znany leader socjalistyczny w Sejmie, Daszyński, zupełnie słusznie zaznaczył, że w Polsce na szczęście, pogromów jeszcze nie było*), a były tylko „dziecinady“ i „ekscesy“. To wystąpienie daje mi asumpt do kilku ciekawych spostrzeżeń z dziedziny porównawczego językoznawstwa i do przeprowadzenia znamiennej paraleli pomiędzy małowytrobnym pierwotnym językiem rosyjskim, a mową twórców „Pielgrzymek narodu polskiego“ i „Króla Ducha.“

Język rosyjski dla karygodnych wybuchów żywiołowego gniewu tłumu przeciwko przedwojennemu paskarzom, szpiegom i bolszewikom żydowskim znał dwa tylko określenia: „pogrom“ i „rozruchy“ (biezporjadki). Pierwszego z tych określeń używali żydzi i cała inteligencja rosyjska, jak wiadomo zaprzędana żydom. Drugiego używał rząd i oddani mu członkowie „Związki archanioła Michała“ (na-

*) Zauważyć musimy, że zwolennik wręcz przeciwnego kierunku, p. J. Mazur, jest odmiennego zdania i pisze 14 czerwca 1919 r. w № 22 „Rozwoju“, że w r. 1804, wybuchł w Warszawie pogrom. Ponieważ socjaliści mówią zawsze prawdę, więc ja Mazurowi nie wierzę.

leżący przeważnie do połączonego z nami węzłami przyjaźni naturalnej wysoce kulturalnego narodu rumuńskiego, zwanego też mołdawskim). Właściwie pogromów w Rosji wcale nie było, bo ani Kiszyniów z 48 trupami, ani Białystok z 82 trupami nie mogą uchodzić za pogromy, gdyż cyfra wymordowanych nie sięga jeszcze w żadnym z nich tysiąca. Były to istotnie tylko „rozruchy“, bo tylko ruszono żydów, a że nieco za mocno — to, już jest rzecz drugorzędna. Dzięki wszakże perfidycznej agitacji prowokatorów żydowskich za granicą, państwa Zachodu mniemały, że w Rosji odbywają się pogromy, i gdy rząd komunikował o „rozruchach“, cała zagranica wnet krzyczała o pogromach i barbarzyństwie rosjan. Przysnać musimy we wstydem, że i my wówczas ulegliśmy rozkładowemu wpływowi żydostwa i też oburzaliśmy się na „pogromy“ rosyjskie, ale winę naszą zmniejsza ta okoliczność, że to się działo jeszcze przed przystąpieniem do odzyskania kraju.

W języku polskim posiadamy o wiele bogatszy dobór określeń dla tego samego pojęcia. Przede wszystkim posiadamy słowo „dziecinada“, które możemy stosować wówczas, gdy ktokolwiek, — najczęściej żołnierz, — utnie lub wyrwie brodę żydowi (niezgrabne wyrwanie, połączone z naruszeniem naczyn krwionośnych lub części naskórka, samego charakteru „dziecinady“ nie zmienia). Następnie posiadamy określenia, „swawola“, a raczej „swawola żołnierska“, jeżeli obcinanie bród przez „uzbrojonych“ połączone zostanie z niezbyt poważnym pobiciem żydów i zabranie im pewnych przedmiotów, nie świadczącem wszakże o chęci zysku, a służącem gwołi zaspokójenia potrzeb fizycznych na miejscu (np. artykułów spożywczych, drobiazgów galanteryjnych i t. p.) Dalej idzie staropolskie określenie „tumul“, używane wtedy, gdy w biciu żydów przyjmuje udział i tłum nieuzbrojony; przy tumulcie wypadków śmiertelnych zazwyczaj nie bywa; rabunek zasadniczo nie wywołany jest chęcią zysku, tylko niszczenia, jakkolwiek jednostki występne, korzystając z zamieszania, mogą gdzieś tam coś na własną rękę zrabować w celu zysku. Silniejszą formą tumulu będą już „zajścia“, dające w rezultacie 1 — 2 trupy, a jeszcze bardziej poważną formą „zamieszki“ i „wykroczenia“, połączone już zazwyczaj z rabunkiem. O ile „zamieszki“ obyły się przypadkowo bez trupów, możemy je określić słabszem cokolwiek pojęciem „nieporządku“, lub „wypadku“; są to prawie synonimy, gdyż różnica pomiędzy nimi jest tak nikła, że zrozumieć ją potrafi tylko specjalista w tym zawodzie; zastanawianie się przeto nad tem dla laików, na jakich obliczony jest mój dzisiejszy referat, interesu żadnego nie przedstawia.

Rabunek, połączony z wykroczeniami przeciwko żydom, w których padło więcej, niż 2 trupy, ale mniej, niż 10, otrzymał u nas już urzędową i trafną nomenklaturę „rozruchy“ i „zaburzenia“; wreszcie, gdy ilość trupów przekroczy 10, aż do tysiąca, zasługują na nazwę „ekscesów“, a dopiero powyżej tysiąca zaczynają się „pogromy“. Ze pogromów u nas nie było, o tem wie każde dziecko, i tylko między narodowe żydostwo może wmawiać nieznanym naszym stosunków amerykańcom, francuzom i anglikom coś przeciwnego, z tego też względu myli się i p. Mazur z „Rozwoju“, twierdząc, iż w 1804 roku miał miejsce w Warszawie pogrom, bowiem według posiadanych przez nas dość ścisłych informa-

cji, w 1804 roku w Warszawie brakowało do tysiąca trupów o wiele więcej, niż w 1918 roku we Lwowie. Ale mimo całej naszej czci dla p. Daszyńskiego, musimy zwrócić uwagę, że i on się myli, określiwszy wypadki, jakie miały miejsce w Częstochowie, Krakowie i Zawierciu, mianem „ekscesów“; były to tylko albo „zajścia“ i „zamieszki“, jak w Krakowie (1 trup) i w Zawierciu (2 trupy), albo, — co najwyżej, — „rozruchy“, jak w Częstochowie (5 czy 6 trupów), ale bynajmniej nie „ekscesy“. Nie można wszakże czynić z tego zarzutu p. Daszyńskiemu, nie jest on bowiem filologiem, a tylko politykiem, znanym bojownikiem prawdy.

Z powyższego wynika...

(dalsza część rękopisu, znalezionej przezemnie w pewnej ubikacji wagonu kolejowego, była oderwana).

Z ocalonej części rękopisu przepisał
Ben-Lewi.

Ostatni pocisk.

(Sonet)

Ostatni się zarył w piach pocisk armatni,
Ostatniej już bitwy przebrzmiało hen echo;
Zwał trupów skłębionych kurhan przykrył bratni,
I cisza zaległa... Świat zawrzał uciechą:
Ach, tyle lat czekał na wystrzał ostatni...
I radość i spokój zakwitły pod strzechą.

Resztkami, ran krwawiąc, ochoczo do pracy
Radośnie już spieszą, do pluga, do brony,
Rzuciwszy precz oręż, wczorajsi junacy
I rosą swym potem ten ugór spragniony.

A tylko my jedni, my szczęścia żebracy,
Drząc nadal, wzrok w przyszłość wciąż mamy
[utkwiony,
Niepewni, czy z której nie padnie znów strony
Grom nowy... My, żydzi, my, zawsze jednacy...
Apolinary Hartglas.

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt
MIESIĘCZNIKA ŻYDOWSKIEGO w jęz. polskim
p. n. „**TEL-AWIW**“
(Łódź—Kraków—Warszawa)
poświęcony sprawom umysłowym i sprawom młodzieży
żydowskiej.

Pismo redaguje prof. Z. Bromberg-Bytkowski.
W czerwcowym zeszyt. ukazały się prace: prof. Bromberga-Bytkowskiego, D. Ben-Guriona, F. Lachowera, d-ra J. Kahana,
inż. A. Russaka, A. Szejnmana, d-ra Symchoniego i in.
Przesyłki i przekazy pocztowe

„Tel-Awiw.“ Łódź, skrzynka pocztowa 119.
Wyłączne przedstawicielstwo na Warszawę:
M. I. FREID, Warszawa, Rymarska 16.
Przedpłata wynosi rocznie—Mk. 24.—, półrocznie—
Mk. 12.—, kwartalnie Mk. 6.—, Zeszyt
pojedynczy—Mk. 2.50.

